Okuniat Christofa: Chwały Zygmunta Augusta króla. (pierwsze.)

CHWAŁY

Zygmuntá Auguſtá Krolá.

CHRISTOFA OKVNIA z Grodźiſká.

Teraz nowo ná świátło wydáne.

W KRAKOWIE,
W Drukárniey Andrzeiá Piotrkowczyká, Typográphá K. I. M.
Roku Páńſkiego, 1609.

Naymożnieyſzemu w pułnocnych kráiách Pánu, Pánu ZYGMVNTOWI TRZECIEMV, z łáſki Bożey Polſkiemu y Szwedckiemu Krolowi, &c.

SLawny Monárcho, y nieżwyćiężony,
Walecznych páńſtw pod zimnemi Tryony:
Tobie vkłádnym ſercem ofiáruię,
Y z vczćiwosćia przyſtoyna dáruię:
Swiętey pámięći twego wuiá chwały,
Iákożkolwiek ſię odemnie piſáły:
Chcac známienitym oddáć cnotam iego,
Powinność według przemożenia mego.
Y możnali rzecz zoſtáwić po ſobie
Pámięć, gdy moie ćiáło zámkna w grobie.
Zá iego łáſkę mey ſłuſzney wdzięczności,
Ktoram ia odnioſł z przyſtoyney hoyności.
A ty IAGIELOW onych świętych plemię,
Od Bogá z niebá ſpuſzczony ná ziemię:
Byś ich známienite wyrażáiac cnoty
W twych ſpráwách, Polſzcze przywrócił wiek złoty.
Y WLADISLAWA ſyná wiodł do tego,
By toż vczynił y on czáſu ſwego,
Według oyczyſtych praw náſzych obrány
Od wſzytkich zgodnie y koronowány.
Pokornie proſzę, rácz ten owoc máły
Dowćipu mego, ktemu niedoyzrzáły,
(Bo go nie doſzedł promień ſłońcá śliczny,
Prze zbytnie chmury y deſzcz vſtáwiczny.)
Przyiać zá wdzięczne: znák mey wiáry wielkiey,
Y vczćiwości przećiw tobie wſzelkiey.

CHWALY

CHWALY

Zygmuntá Auguſtá Krolá.

WO wſzem świećie ſławnemu ZYGMVNT' AVGVSTOWI,
Ozdobie wieku ſwego Polſkiemu Krolowi/
Z ſercábych ſobie życzył rym poświećić nowy/
Rym poważny/ozdobny rym pieknemi ſłowy/
Rym vdátny/rym wdzieczny: á zgołá rym táki/
W ktorymby długo trwáły łáſki Bogiń znáki.
Bo tego Páná godne ſa wyſokie cnoty/
Rymu/ktoryby wſzytkie miał w ſobie kleynoty/
Y ozdoby wymowy: táki Homer dawny
Piſał/lub w Włoſkich kráiách on Aryoſt ſławny.
Ale mnie/ bacze to ſam/ prozno myślić o tym/
Bych miał iego cne ſpráwy zdobić piorem złotym/
Ktorym ſie bárziey o to ſtárał/ bych Marſowi
Był przygodnym/niż Muzom y Apollinowi.
Jednák iż ten Pan godzien nieśmiertelney ſławy/
Bo był oyćiec oyczyzny bez watpienia práwy.
Niech przynamniey nie ſchodzi nic ná moiey checi
W ſtárániu/by w nadłuzſzey ludzkiey żył pámieci.
Abo ráczey áby on mnie ſławy nábáwił/
Gdybych go chwálnym rymem do niebá wyſtáwił.
Bo nie prze to Jowiſz ieſt bárziey znákomity/
Jż od Prákytelá był dowćipnie wyryty:

Ale tym

Ale tym Práxyteles ſam ozdobił śiebie/
Iż chciał wyryć Iowiſzá/ iákim on ieſt w niebie.
Przeto chetne corychley ná pomoc przybądźćie/
A vmyſł moy y pioro proſze ſámy rządźćie/
Pánny z Helikoná/ w mey ſzedziwey ſtárośći/
Pomniąc żem wam rad ſłużył w kwitnącey młodośći.
Ale dłużſzemi słowy nie báwiąc ſie wiecey/
Do przedśiewzięćia mego przyſtąpię co precey.
Ten Pan wiodł ſwoy zacny rod z fámiliey dawnych
Niezwalconych Iágiełow/ Krolow Polſkich ſławnych
Y wielce záwołánych ná wſze ſtrony świátá/
Poki słońce prowádźić wrotne będźie látá:
Dla niewyliczonych cnot/ y ſpraw známienitych/
Iáko w pokoiu/ ták y bitwách rozmáitych.
Oyćiec iego był ZYGMVNT pierwſzy Krol ſzcześliwy/
Obraz doſkonáłośći wſzytkich cnot właśćiwy:
Ktorych żaden nie może według ich godnośći/
By wiere niewiem iákiey náuki y mądrośći/
Rozumem ſwym ogárnąć: coż wymowić słowy
Poważnemi ozdobnie wſpániáłey wymowy.
Mátká z Medyoláńſkich Kśiążąt byłá domu
Sforcow/ imieniem BONA, ktorzy wprzod nikomu
Nie dáli nic ſwych czáſow w zácnośći y ſławie/
Iáko w káżdey woienney ták domowey ſpráwie.
Dźiedźiczká Kśieſtw Barſkiego z Rozáńſkim/ w kráinie
Włoſkiey/ w ktorey oboie to bogáctwy ſłynie.
Od tych ſławnych rodźicow dwie śieſtrze rodzone/
Po ich zeſzćiu poćiechy miał ſwe zoſtáwione:

(Krom

(Krom tey co zá żywotá ich byłá zacnemu
Zá małżonkę Krolowi daná Węgierſkiemu.)
Iáko vrody wdźieczney y dźiwney piekności/
Ták z obyczáiow chwálne y bogoboynośći.
Z ktorey známienite cnoty wſzelkie wynikáią/
Ktore ludźie prawdźiwie ſzcześliwe dźiáłáią/
Obiedwie iuż doroſłe: z ktorych KATHARZYNA
Od zacnego Szwedzkiego Krolewſkiego ſyná/
Filándſkiego Kśiążećiá/ ná krzćie świętym IANA
Názwánego/ wielkich cnot y dźielnośći Pána/
Gdy byłá w ſtan małżeńſki z pilnośćią proſzoná/
Słuſznie záraz nie byłá iemu odmowioná.
Potym rychło weſele zácne im ſpráwiono
W Wilnie: ktore ſkończywſzy/ z wielką prowádzono
Pompą do Filándiey ich/ przez wielkie morze
Oceáńſkie pod ſtráchem/ ktore okręt porze.
Z zacnych zacni ſie rodzą/ nie dármo rzeczono:
Bo tego rzeczą ſámą nie raz doświádczono.
Lecz nabárziey niż komu/ zacney KATHARZYNIE
Krolowey tá przypowieść ſłuży: bo w kráinie
Szwedzkiey/ wſzytkiemu świátu iáwnie pokázáłá/
W rozmáitych ſwych nieſzcześćiách ktorych doznawáłá/
Iż krom wodzá/ wſzytkich cnot niebieſkich mądrośći/
Y wielkiego vmyſłu wſpániáłey meżnośći/
W pieſzczonym y ſubtelnym białogłowſkim ćiele/
Może ſie známienitych cnot zmieśćić bárzo wiele/
Przy Anyelſkiey pieknośći: iákich w káżdym wieku
Z trudná náleść/ y w tákim nákoniec człowieku/

Ktory

Ktory ſie wßytká myślą y ſtárániem cáłym
Ná to vdał/ by w cnotách mogł być doſkonáłym.
Ktore iż ſámy przez ſie wßytkim ſą znáiome/
Y dla wielkiey zacnośći ich dobrze wiádome:
Ja ſie zábáwiáć niechcę onych wychwalániem/
Ani káżdey zoſobná długim wyliczániem.
Zwłaßczá iż nie mogą być myślą ogárnione/
Moim zdániem/nie tylko godnie wychwalone.
ANNA ſtárßa w pánieńſkim ſtanie długo żyłá/
Ktora potym Krolową zacną Polſką byłá/
Małżonką Batorego: ktory wßytkie chwały
Záſługámi przewyżßył: ták był doſkonáły
W wßytkich cnotách/ktoremi iáko czáſu boiu/
Ták Rzeczypoſpolitey ſłużył tey pokoiu.
Páni wßytkiemi cnoty hoynie ozdobiona/
Y od Bogá zacnemi dáry obdárzona:
Ktorych pámięć w tym zacnym kroleſtwie nie zginie/
Poki głęboka Wiſłá do morzá popłynie.
Dziádá miał wielkiey chwały onego KAZIMIERZA,
Ták godnego do boiu/iáko y przymierza:
Bo był w vmieietnośći wßytkich państw rządzenia/
Niemniey biegły niżli bitw rozlicznych zwodzenia:
Y wiedział gdzie ktorych miał wielkich ſwych cnot vżyć/
Gdy Rzeczypoſpolitey trzebá było ſłużyć.
Ktore y dziś ſławne ſą/ y ná przyßłe látá
Pámięć ich wieczna będzie v wßytkiego świátá.
Z prádziádá poßedł/niewiem mamli rzec Anyołá/
Czyli Krolá świętego ábo Apoſtołá:

Onego nieśmiertelney ſławy WLADISLAWA,
Ktorego z cnot złożona káżda byłá ſpráwá.
Z cnot známienitych y zacnych: ktorych ia wymowy
Nie mam z to/ bych godnemi mogł wychwalić ſłowy.
Jednák iż ktore ſie tkną chwały zbáwićielá/
Y nadrozßą krwią ſwoią nas odkupićielá:
Tych zámilczeć nie mogę bez grzechu mym zdániem:
Przeto zábáwię ſie ich nieco wſpominániem.
Ten Pan wzgárdziwßy wiárę przodkow ſwych pogáńſką/
Duchem świętym nátchniony przyiął Chrześćiáńſką:
Y poddáne ſwe do niey przywiodł náuczániem
Vſtáwicznym/y oney godnym wychwalániem.
A nie mniey y przykłádem świętego żywotá/
Chcąc ich w niebo z ziemſkiego záprowádzić błotá.
Bo nabożnie przed Bożym klęcząc vmęczeniem/
Báwił ſie ná káżdy dzień Paćierzy mowieniem:
Y pierwey záwżdy niż miał iákie záczáć ſpráwy/
Mßey wyſłuchał iáko Pan Chrześćiáńſki práwy.
Do tego rad y pośćił/ y iáłmużnę dawał/
W Piątki często ná wodzie á chlebie przeſtawał.
Rad ſię często ſpowiádał/ rad nieśmiertelnego
W Sákrámenćie przyimował Bogá prawdziwego.
Kośćioły ku czći iego y Swiętych budował:
Vbogacał klaßtory/ ßpitale fundował.
Collegium Krákowſkie dochody więtßemi
Opátrzył: ktore ſłynie ludźmi vczonemi.
Więc mu też błogoſłáwił Bog/y káżde iego
Przedſięwzięcie nábáwiał ſkutku pożądnego:

Bo go we czci poddáni záwżdy wielkiey mieli/
 A nieprzyiáciele záś wszyscy przed nim drżeli:
Z ktorych częste zwyćięstwá zá Bożą pomocą
 Odnośił zacne/ śmiáłym sercem swych y mocą.
Ktoremi iednák w pychę nie był podnieśiony/
 Ale owszem do pokory ráczey nákłoniony:
Z ktorą náwiedzał mieyscá święte obiecáne/
 Dla cudow w vczćiwośći wielkiey zdawná miáne:
Odpráwuiąc ich drogi pieszo/ y nogámi
 Bosemi/ z drewniánemi w ręku paćierzámi.
Gdzie Bogu zá nie dźięki przystoyne oddawał/
 Z ktorego dobrodźieystwá on ie mieć wyznawał.
Tu iuż rodzicow iego wzmiánkę świętobliwych
 Krotką/ y vczyniwszy onych śiostr cnotliwych:
Y KAZIMIERZA wiecznych godnego chwał dźiádá/
 Y WLADISLAWA Krolá świętego prádźiádá.
Inszych Krolow co z tegoż rodzáiu też poszli/
 Y nieśmiertelney sławy prze ich cnoty doszli:
Y známienitey żeńskiey z teyże krwie płći białey/
 W wszytkich iey należących cnotách doskonáłey/
Wyliczáć przedśiewźięćia teraz nie iest mego:
 Przeto wracam śię do chwał AVGVSTA zacnego.
Ktory przy rodzeniu swym miał niebo życzliwe/
 Y gwiazdy ták dálece sobie przyiázliwe:
Iż mu iáśnie znáczyły wielkie przyszłe dáry/
 Y vmysłu y ćiáłá/ ktoremi bez miáry
Miał być vbogáconym y zacnym ná świećie/
 Choćiaż ieszcze dáleko nie w doyrzáłym lećie.

A kiedy przyszedł do lat dźiećinnego wieku/
 Ktory bieg przyrodzony náznáczył człowieku:
Miał dowcip ostry/ rozum subtelny/ miał wielką
 Pámięć: zá czym wnet poiął y pomniał rzecz wszelką.
Bogá miał y rodzice w wielkiey vczćiwośći/
 W dobroći rowniá nie miał áni w vkłádnośći:
Ktorą iákaś powagá śliczna zálecáłá/
 A iemu cześć y miłość v wszytkich iednáłá.
Był ludzki/ był przyiemny/ był wdźięczney rozmowy/
 Káżdemu skutkiem ziścił co obiecał słowy.
Odpowiedźią ná wszytko ták prędką nádány/
 Iż ią snádnie zrownał był z przedniemi dworzány.
Nie zámilczę y iego niezmierney pięknośći/
 Y ksztáłtu wszytkich członkow/ dźiwney przyiemnośći:
Ktore rzeźwią ochotą/ y czerstwość zdobiłá/
 Y młode iego látá przechodząca śiłá.
Dla tych tedy dźielnośći/ z ktorych śię znáczyły
 Z czásem nierowno więtsze/ á nie omyliły:
Włáśnie należących stanu Krolewskiemu/
 Y szerokich páństw rożnych Kśiążęćiu przyszłemu.
W dźiewiątym roku/ práwie swym wieku zielonym/
 Zásłużył być nie tylko Krolem náznáczonym:
Lecz y koronowánym/ z wyroku wiecznego/
 Przez zacnego z przodkow swych y śiebie Łaskiego/
W on czás Arcybiskupá/ obyczáiem dawnym/
 Z rádośćią wszytkich stanow/ w mieśćie Kroká sławnym.
A gdy iuż został Krolem y Kśiążęćiem wielkim/
 Dopiero iął przemyśláć obyczáiem wszelkim/

Jákoby dość vczynił temu powołániu/
 Y ták wielkiemu wszytkich o sobie mniemániu.
A im bárziey poddáne przewyższał zwierzchnością/
 Dostoieństwem/ bogáctwy/ vbiorow świetnością:
Tym bárziey ważył sie prac podiąć rozmáitych/
 By przed nimi przodkował w cnotách známienitych.
Przeto czásem nadrozszym kleynotem szásowáł
 Bácznie / pewne godziny zabáwam swym chował:
Brzydząc sie by śmiertelnym iádem proznowániem/
 Y gnuśnością/ktora w też stopy chodzi zá niem.
Wiec ábo sie czytániem báwił rozmáitym/
 Chcąc przez nie przyść/własnie by gościńcem vbitym/
Do rozmáitych iezykow/ y náuk znáiomości/
 A przez te zás do wszytkich cnot doskonáłości.
Lub rycerskich był zabaw/ y ćwiczenia pilny/
 Ktore mu niosły chwałe/ y pożytek silny.
Zá czym gdy kwitnący wiek młodości nástąpił/
 Już był z vmieietnością wielkich cnot dostąpił:
Snádnie mowił o rzeczách poważnych ozdobnie/
 O zátrudnionych łatwie/wątpliwych dowodnie.
Był w naprzednieyszych biegły rozlicznych iezykách/
 Poëtách/Kráśomowcách/tákże Historykách.
Pełen wdziecznego dworstwá/vmysłu wielkiego/
 Ná wszytko dziwnie báczny/sercá wspániáłego.
W mowie y w káżdey spráwie nád látá ostrożny/
 Bogoboyny/przykłádny/rostropny/nabożny.
A rycerską dzielnością był zás ták ozdobny/
 Y do woyny w służących ćwiczeniach osobny.

Iż sie z trudną miał náleść/ktoby z nim porownał
 Onych czásow/ á trudniey ktoby był przerownał.
Koniá predko dosiádał/kształtnie ná nim siedział/
 Y iáko im obrácáć w káżdym biegu/wiedział.
Kopiią niosł pieknie/ lub w pierścień vgadzáiąc/
 Lub zbroyny swey w gonitwách siły doświadczáiąc:
Ktorą przygadzáło sie nieraz meżnie skruszał/
 A sam iednák by go wrył/ z śiodłá sie nie ruszał.
Miał osobliwą wdzieczność w chybkim szermowániu/
 Ktorą záraz znáć było w kroku z bronią stániu.
Vmiał sie wszytkim razom iáko cietnym złożyć
 Ták sztychowym / vmiał y nie dáć sie im pożyć:
Abo z mieyscá w ktorym stał/zártkim vskoczeniem/
 Abo snádnym nátychmiast broni swey vmknieniem.
Częstokroć nie w te strone/ktorą rzkomo mierzył
 Zwyczáyną predko reką/lecz w inszą vderzył.
Częstokroć mgnieniu oká podał sztych zmyslony/
 Ktoremu skłádáiąc sie/gdy był odsłoniony
Nieprzyiaciel/ná ten czás wnet odniosł prawdziwy/
 Do vbieżenia broni też był nie leniwy.
Dla tákich tedy ozdob/ Krolewskiey zacności
 Przydánych/nie bez pracey y wielkiey pilności/
Chwały iego rozniosłá nam w odległe kráie
 Sławá: bo tá nieść nowin nigdy nie przestáie.
Ktore możni Krolowie będąc pobudzeni/
 Ofiárowáli mu sie/choćiaż nie proszeni/
Dáć w świety stan małżeński namilsze ich cory
 Z wielką chęcią/dawnością y powagą ktory

Wszytkie insze przechodzi : bo go Bog vstáwił/
Skoro ten świát/ y wszytko co ná nim postáwił.
Wszytkie krom pámieńskiego/tego dokłádáiac/
Z świetym Rzymskim kościołem we wszem sie zgadzáiac.
Ale mu sie nabárziey sercá byłá ielá/
Ktora po wszytkim świecie ná ten czás słynełá
W kwitnacych leciech/z wielkim ludzi podziwieniem/
Nabożeństwem/dowcipem/pokora/baczeniem/
Skłonnościa/obyczáymi/vroda/pieknościa/
Y w wszelákich iey spráwách dziwna przyiemnośćia.
Zacna ALZBIETA, Krolow y Cesárzow plemie
Sławnych/co nieprzerwánym stopniem rzadza ziemie
Madrze y spráwiedliwie/ktorych miecz waleczny/
Zdarz Boże/by pogánom srog był ná czás wieczny.
Tey on wierzáiac sławie serce swe dárowáł/
Y posługi był sámey chetnie ofiárowáł :
Ktoremi iáko báczna oná nie gárdziłá/
Y owszem ich od niego bárzo wdzieczna byłá.
Z czego iáka miał rádość on świetey pámieci
Krol ZYGMVNT oyćiec iego/ ktory z szczerey checi
Zyczył mu żony táktey / y w domu przednieyszym
We wszytkim Chrześćiáństwie/y ze wszech możnieyszym.
Káżdy krom mey powieśći/mam zá to/iż zgádnie :
Bo to sámá rzecz przez sie pokázuie snádnie.
Przeto wielkiey biegłośći cnego RADZIWILA,
(O ktorego dzielnośćiách miałbym mowić siłá.)
Do FERDINANDA Krolá ná ten czás Rzymskiego/
Ktory był y Cesárzem potym páństwá tego/

Wespoł y z Senatormi/ iáko duchownemi/
Ták świeckiemi w krolestwie tym naprzednieyszemi :
Stáráć sie conapilniey przez AVGVSTA cnego
Swego syná/ z ALZBIETA zacna corka iego /
Z ALZBIETA wszelákich cnot wzorem ożenienie :
O chwálebne z obu stron spowinowácenie.
W poselstwie niemniey zacnym niż sławnym wypráwił/
Ktore z wielka chwała swa on po myśli spráwił :
Dla czego rychło potym w Krákowie budownym/
Stolica Krolow sławnym zdawná mieśćie głownym :
W máiestáćie kosztownym w złote wzory tkánym/
A drogiemi kámieńmi z perły háwtowánym/
Nie bez ceremoniy tych/ktore w vżywániu
Przy Polskich Krolow zwykły bywáć ożeniániu.
Ná wszytkie práwie cześći świátá záwołáni/
A obiemá iednáko wielce pożadáni :
Krol z Krolewna ná zamku ślub bráli w kościele/
Támże koronácya doszłá y wesele.
Jednák tá wszytkie insze przednieysze ozdoby
Przewyższáłá nierowno dziwnemi sposoby :
Błogosłáwieństwo Páńskie cnych rodzicow dáne/
Swietobliwemu stadłu wielce pożadáne.
Przy tey złoto/y perły/ y drogie kámienie/
V wszytkich bácznych bárzo w podłey były cenie.
O iáko ten zacny Akt/ ábo ráczey święty/
Y w pogáństwie nietylko w Chrześćiáństwie wzięty
Wszytkich sercá weselił/y stanow Koronnych :
Y sławnych Ksiażat/zacnych y Pánow postronnych :

Rożnych narodow/ z kráin dálekich będących
Przy nim/ y osobámi swemi go zdobiących:
A tych ktorzy vmyślnie przyiácháli byli/
By w drodze y ná mieyscu przystoyną czynili/
Jáko nawiętszą zacney poczćiwość Krolewnie/
Godney by ią wszytek świát miał w wielkiey czći pewnie:
A ktorych było w zacnym poselstwie postano/
A káżdemu z osobná z pilnośćią zlecono/
By nauczćiwiey dáry postáne oddawáł
Nowym oblubienicom y szczęśćia winszowáł.
Sam Demostenes, wątpię/ choć sławny z wymowy/
By to był dostátecznie mogł wymowić słowy.
Tákże Pánie stąd roskoß y z pánnámi miáły/
Ktore się káżdey rzeczy pilnie przypátrzáły:
A nie mnieyszą ozdobą były niż Pánowie/
Niż Kśiążętá tey zacney sprawie/ niż Grofowie:
Jáko zacne/ ták świetne kleynoty drogiemi/
A ozdobne vbiory náder kosztownemi.
Jednák były niż stroyne dáleko pięknieysze/
A tym oczam czyniły widzenie wdzięcznieysze.
A gdy ten ákt wszem w obec dziwnie pożądány/
Pomienionym sposobem iuż był wykonány:
Záraz Bogu słuszne zań dzięki są oddáne/
A ku czći iego pieśni nabożne śpiewáne
W kośćielech/ przy w naczynie rozmáite gránia
Muzyckie/ bárzo miłe vszom ku słuchániu.
W tenże czás y z ogromnych dział strzelbę pusczono/
A w głośne bębny bito/ y w trąby trąbiono.

Ognie wszędy niecono/ dzwoniono we dzwony/
O wa znáć práwa było rádość ná wsze strony.
Tym czásem ći ktorzy to w poruczeniu mieli/
Dosyć czyniąc vrzędom ich/ pilnie doyzrzeli/
Iż nie tylko porządnie/ lecz y świetnie było/
Práwie iáko się ná stan Krolewski godziło/
Wszytko nágotowano k stołu: by był żywy
Dopieroby się zdumiał Telemách poczćiwy.
Potym obiad się záczął ná tym známienitym
Feśćie/ w gmáchu drogiemi szpalermi obitym:
Ktory strop dziwnie zdobił kwiáty rzezánemi
Barw przyiemnych/ y gwiazdy złotem się łsnącemi/
Podobnym iásnośćią coś ná niebie onym/
Ktore iść nie przestáią biegiem przyrodzonym.
Obiad/ nád ktory wątpię áby známienitszy
Miał być kiedy w tym nászym kráiu y obfitszy:
Jáko w rozmáite ták y kosztowne potráwy/
A do nich y roskoszne/ y drogie przypráwy.
Przy ktorym przepysznych win hoynie nálewano/
A prze zdrowie Krolewskie pić nie zániechano:
Z przystoyną vczćiwośćią z mieysc swoich powstániem/
A od Bogá ná wiele lat go winszowániem.
Po skończeniu obiádu/ mieysce záraz ślicznym
Dano krotochwilam y zabáwam rozlicznym:
Przy ktorych zwykły bywáć krom wszelkiey przysády
Doskonáłe/ y práwie wesołe bieśiády:
A napierwey niż ktore tańce się záczęły/
Ktorych z wielką rádośćią y chęćią prágnęły

Wdzieczne Pánie/y pánny czerſtwe y nadobne/
Anyołom naslicznieyſzym ſtworzeniom podobne.
A nie mniey doświádczeni w potrzebách rycerze/
Y wſpániáli dworzánie/ y mezni żołnierze.
Sławne Kśiażetá/zacnych Woiewod ſynowie/
A iednym ſłowem wſzyſcy wielkich ſerc Pánowie/
Ktorzy ſie zdádza názbyt ſobie ſzczesliwemi/
Gdy tańcow záżywáia z boginiámi ſwemi:
Abo wielce przyiemnych rozmow y vćieſznych/
Abo ſubtelnych żártow/vczćiwych y śmieſznych.
A drugich byłá wſzytká roſkoſz y kochánie/
Po rozmowách rozliczney Muzyki ſłuchánie.
A po tey záś ſłuchániu weſołe rozmowy/
A iedney koniec drugiey był poczatek nowy.
Náydowáli ſie też tám/mam te ſpráwe/drudzy
Vćieſzonego Bacchá záwżdy wierni ſłudzy:
Ktorzy po táńcowániu pełnych pilnowáli/
A odpráwiwſzy pełne/znowu táńcowáli:
O wſzelákie zabáwy máło inſze dbáiac/
Ná tych dwu tylko ſámych nabárziey przeſtáiac.
Pod ten czás komedye y były gonitwy/
Y kunſztowne ták konne iáko pieſze bitwy.
A ten známienity feſt y zacny nietylko/
Lecz y dáleko ſławny trwał przez niedziel kilko.
A kiedy ſie dokończył/ dozwolenie wziawſzy
Odiáchánia: y pierwey rece cáłowawſzy
Krolewſkie/z vczćiwośćia wielka płći oboiey/
Káżdy ſie gość pokwápił do kráiny ſwoiey.

A w tym y ſławny AVGVST iał przemyśláć pilnie/
Iákoby ſie corychley ſtáwił w ſwoim Wilnie/
Weſpoł y z nowa gośćia/ wdzieczna ſwa Krolowa/
Ktora do tego nálazł chetna y gotowa.
Gdzie przyiáchawſzy/ z iáka wielka vczćiwośćia/
I iáka byłá przyieta od wſzytkich rádośćia/
Ták wielkich iáko máłych ſtanu wſzelákiego/
Pomnie w dziecińſkich leciech/żem rad ſłuchał tego/
Kiedy ſie o tym mowić przy gośćiách przydáło
Oycu memu: bowiem to ná ten czás ſie działo/
Gdy on Ochmiſtrzem bedac/ten vrzad ná ſobie
Nioſł iáko Senatorſkiey przyſtało oſobie.
Ale o ludzkie ſzczeście/ niepewne/ nieſtałe/
Znikome/by márny ſen właśnie/y nietrwáłe.
Ktoby to był przed dwiemá láty przepowiedział/
Káżdyby mu był zádał/iż co plotł niewiedział:
Żeś ſie o zacny Krolu miał ták predko roſtáć
Z miła żona/á po niey ſmutnym wdowcem zoſtáć.
Iednák iż ſie to ſtáło w twoiey niebytności/
Mniemam żeć ráczey wielkiey ſerdeczney żálośći
Vieło nieco / niżli áby przydáć miáło:
Bowiem wielekroć ſáma rzecza ſie doznáło/
Iż wſzelákie przypadki znośnieyſze bywáia/
Gdy ná nie własne oczy náſze nie pátrzáia.
Wſzákże ſkoro nowiná tá vſzu twych doſzła/
Záraz wſzytko weſele twe ná wiátr rozniosła:
A żal ſerce przeráźił/ żal nieutolony/
Żal okrutny/żal ſrogi/żal niewymowiony:

Ktory znáczyły z oczu łzy hoynie wylane/
Y z wzdychániem te słowá gorzkim nárzekáne.
O zła śmierći/niestetyż/zádáłás mi sroga
Ná smetnym sercu ráne/żeś mi moie droga
Krolowa/w wieku práwie dopiero kwitnącym/
A one co raz chwały wietszemi zdobiacym/
Nieodpowiednieś názbyt zazdrośćiwa wzięłá/
A mnieś wszytko wesele y rádość odięłá:
A ná ich mieysce/ przykra niezmierna żáłośćia
Nápełniłás me serce/ y zbytnia teskności.
Nie ćieszy mie iuż wiecey twe piekne poyzrzenie/
Ni wesoła rozmowá/ ni wdzieczne rośmienie.
Ani mie ćieszą ony przyiemne zabáwy/
Dla ktorychem ná świećie miał z toba ray práwy/
Ze wszech moie namilsze iedyne kochánie:
Ale mie záwzdy trapi żáłośne wzdychánie
Z nárzekániem płácżliwym/ćieszkim/frásowliwym/
Ták iż sie bárziey czuie martwym niżli żywym.
Boże moy/ musiałem twoy máiestat naświetszy
W czym obráźić/żeś ná mie ze wszech żal nawietszy
Przepuśćić raczył: ále miłosierdziu twemu
Gwoli/przećiw wystepnym záwzdy obsitemu/
Poćiesz mie strapionego: á mego ćiemnośći
Vmysłu racz oświećić świátłem twey iásności:
Abych mogł ten przypadek przykry skromnie znośić/
A niezmiernemu żalu nie dáć sie vnośić.
Zgadzáiac sie we wszytkim z twoim Páńskim zdániem/
Z twoia naświetsza wola/y z twym przykazániem.

Skoro tych słow domowił/wnet Bog litośćiwy
Wysłuchał iego prośbe/ y głos żáłośćiwy.
Zá czym swoy blad obaczył/iż prozno żáłowáć/
Czego rozumem człowiek nie może rátowáć:
Ani żadnym sposobem wroćić/ lub odmienić/
By sie też wiere płácząc miał w zrzodło przemienić:
Co świádcza o Niobie smutney stáre dzieie/
Ktora skámieniawszy/łzy bez przestánku leie.
Przeto mu sie iey zacny pogrzeb spráwić zdáło/
Iáko ná Krolewski stan práwie należáło:
Nie folguiac nakłádu/ ni kosztu żadnemu/
Ktoryby ku zacnośći mogł co przydáć iemu.
A ten spráwiwszy/wszytko stáránie obroćił/
Iákoby sobie pierwsza dobra myśl przywroćił/
Y zdrowie/ná ktorym mu bárzo było zeszło/
Gdy snadź wzdychánie z płáczem miárę było przeszło.
Wiec ábo sie zábawiał rycerskim ćwiczeniem/
Z nieiákim iuż po pierwszym żalu swym vlżeniem:
Abo ná rozliczny źwierz przeieżdżał sie w łowy
Dla vćiechy: áż iáko y przedtym był zdrowy
Y cerstwy y wesoły: á w tym go bogini
Można/ktora nas smutne y wesołe czyni/
Ani sam wzwiedział iáko vłowiłá ślicznym
Sidłem/y nápełniłá weselem rozlicznym.
Onych czásow nie tylko sławna byłá w stronie
Oyczystey: lecz we wszytkiey tey możney Koronie
BARBARA z Rádziwiłow domu zacna wdowá/
Woiewodzina Trocka/ żoná Gasztoltowá:

Ktora nie tylko zacność rodu/ lecz y cnoty/
A piękność iey/ zdobiłá bárziey niż kleynoty.
W tey w domu Krol wdzięcznych biesiad záżywáiąc/
A wielka chęć vprzeyma przeciw sobie znáiąc:
Iák gorzeć zápalony miłośnym płomieniem:
Bo nie był ni żelázem/ ni twárdym kámieniem.
A w tym iáko ten ktory był wdzięczney wymowy/
Tę rzecz do niey vczynił łágodnemi słowy.
Jedyna ma pociecho/ przy wielkiey piękności/
Twe cnoty z obyczáymi dziwney przyiemności/
Zem záchwycił miłości ná sercu/ spráwiły/
A hoynie mię rozkoszy wielkich nábáwiły:
Dla ktorych wszytkę myśl swą skłoniłem ku tobie/
A sáme cię kochániem wiecznym obrał sobie.
Zwłasczá iż znam przeciw mnie nigdy nieodmienną/
Twą wielką chęć vprzeymą/ y miłość wzáiemną.
Temi nabárziey niż czym wdzięcznie poimány/
Chcę z tobą wieść małżeński żywot pożądány.
Ciebie iákom powinien chcę ćcić y miłowáć/
Tobie wiáry pokim żyw státecznie dochowáć.
Tu Krol vmilkł: á zátym też pokornie oná
Będąc iáko dwá kwiáty rożáne czerwoná/
Od przystoynego wstydu z obu stron ná twarzy/
Mowić poczęłá: Boże wszechmogący zdárzy
To przedsięwzięcie/ zacny Krolu/ twe vczciwe/
W ktorym ia znam y niebo ku sobie życzliwe/
A twą łáskę Krolewską/ prawdę się znáć godzi/
Ktora moie zasługi dáleko przechodzi:

Bom áni Bogu áni tobie zásłużyłá/
Bych z krolewskim tytułem Xiążęcy nosiłá:
Jednák niechcąc być przeczna przeyzrzeniu Bożemu/
A twemu poddána twą/ zdániu Krolewskiemu:
Prágnę z sercá być żoną/ y twą służebnicą
Naniższą/ y wiecznemi czásy niewolnicą.
Po tych mowách rychło w stan małżeński wstąpili/
W ktorym według Páńskiego przykazánia żyli:
Záżywáiąc rozliczney wespoł krotochwile/
Dla czego im záwżdy czás schodził bárzo mile.
Lecz te iego vciechę y wesele/ skáził
Srogi żal/ y serce w nim by mieczem przeráził:
Ták iż się ledwie czuiąc práwie wszytek zdumiał/
Gdy tę smętną nowinę z listow wyrozumiał:
Iż nie bez żalu wszytkich dobrych/ oyciec iego
Pan/ wszelákich cnot przykład/ zszedł był z świátá tego.
Ktory żal iednák w sobie iáko mogł hámuiąc/
A iáko się godziło baczeniem miárkuiąc:
Z wdzięczną oblubienicą swą się pożegnawszy/
A rychłego vyzrzenia sobie winszowawszy:
W dobrym zdrowiu y szczęściu do Krákowá śpiesznie
Jáchał: bowiem go było niewymownie teszno/
Iż áni miłey mátki/ áni siostr żalem zięty ch/
Dla ich wiela zacnych cnot mogę mowić świętych/
Jeszcze był nie náwiedził: y wszech czći godnemu
Nie oddał powinnych też ciáłu oycowskiemu/
A wzdychánia przy trunie/ w ktorey iuż vśpione
Leżáło/ do sądnego dniá nieprzebudzone.

A ſkoro pomienioną drogę odpráwiwszy/
  Y powinności ſwoiey doſyć vczyniwszy/
Z ſtrony mátki żáłoſney y śioſtr náwiedzenia/
  Y oycowſkiego ćiáłá ſwemi łzy vczczenia:
Zá ſpolnym rad Koronnych zacnych vrádzeniem/
  Y iednoſtáynym wszytkich ſtanow zezwoleniem/
Sławnemu pogrzebowi był czás náznáczony
  Przezeń: y potym z pompą żáłobną ſpráwiony/
Przy wielkim zgromádzeniu z rożnych ludzi kráiow
  Zacnych/ według oyczyſtych zdawnych lat zwyczáiow:
Ná ktorym w Piotrkowie Seym wálny vchwalono/
  Y do wiádomośći wszech ſtanow przywiedziono.
O cny Polſki narodzie/ to miłuiesz cnotę/
  A w głowney nienawiśći masz wszelką ſromotę
By namnieyszą/ nákoniec cieniá ſię iey boisz:
  Ták ſtale przy wrodzoney przyſtoyności ſtoisz.
Zadney rzeczy ná świecie nie dasz ſię vwodzić/
  Abyś gośćińcem prawdy nie miał záwżdy chodzić.
Co rozumiesz oyczyznie być z wielkim pożytkiem/
  O to z vśiłowániem ſtárasz ſię iey wszytkim.
Ná vczćiwość masz pilne ná káżdy czás oko/
  Ktorą ſłyniesz ná wszytek zdawná świát szeroko.
Ná tym Seymie ſtáło ſię było zámieszánie/
  Nie przez żadną rzecz inszą/ tylko rożne zdánie:
Jákoż w prawdzie oboie drożne ſię widziáło/
  Y dowody po ſobie to y owo miáło.
Przeto káżdy oyczyznie wiernie życzył tego/
  Co rozumiał z pożytkiem być naucżćiwszego.

Nie gwoli temu trudniąc y mieszáiąc rzeczy/
  By iáki ſwoy pożytek właſny miał ná pieczy:
Abo zá okázyą prágnął odnieść táką
  V poſpolſtwá możności ſwey chwałę mieiáką.
Było z ſtrony Krolowi przećiwnych tych wiele/
  Ktorzy bez wszytkich względow twierdzili to śmiele:
Jż Krol Rádziwiłownę/ choć wielkiey zacności/
  Nierowną był Krolewſkiey poiał doſtoyności.
Od ktorych Sirakowſki z przyiemną vrodą/
  Ktory potym Lecyckim zoſtał Woiewodą/
Jeden z conaprzednieyszych z Poſelſkiego kołá/
  W te słowá rzecz vczynił: Wszyſcy prośim zgołá/
Nie báwiąc ſię długimi niepotrzebnie słowy:
  Nie waż ták ni głádkośći/ áni wdzięczney mowy/
Byś tobie miał zániecháć dla niey przyſtoynego
  Małżeńſtwá/ y ſławy twey/ y dobrá ſpolnego:
Y owszem rádzim/ tákiey szukay ſobie żony/
  Ktoraby tobie rowna z káżdey byłá ſtrony:
Jákową przed tą pierwszą cna ALZBIETA byłá/
  Z ktorą cię śmierć niedawno ſrogą rozdzieliłá.
Bo ták wiedz/ zácny Krolu/ iż kto roſkázowáć
  Chce poddánym/ ma pierwey w ſobie opánowáć
Wszytkie właſne ſwe żądze/ y wszytkie chćiwośći
  Podbić pod posłuszeńſtwo rozumney zwierzchności.
Weźmi świętey pámięci ná przykład/ zacnego
  Onego KAZIMIERZA Krolá/ dziádá twego:
Ktory dał ſię był przywieść ſwych nápominániem/
  Jż choć nie práwie piękna byłá wszytkich zdániem/

ALZBIETA żoná iego z domu Rákuskiego/
Cesárska corká / domu godná ták zacnego
Dla iey cnot známienitych : iednák niż piekności
Zeniney/ chcac ochronić wiecey przystoyności
Ták swey iáko poddánych/przewiodł to ná sobie
Iż mu byłá nád zdrowie milsza w káżdey dobie.
Zá co Bog mu ná wszytkim hoynie błogosłáwił/
Y zacnego potomstwá obficie nábáwił.
Tegoż był y Dzierzgowski Arcybiskup zdánia/
Y Koronny Márszałek/w on czás záwołánia
Wielkiego/ Woiewodá cny Krákowski KMITA,
Ktorego y dziś godność z cnota znákomita.
Toż y on Woiewodá zacny też rozumiał
Sedomierski/ Gábryel z TECZYNA, co vmiał
W to potráfić / iż przodkow swych w niczym nie wydał:
Owszem do ich wielkich chwał/swoie własne przydał/
Ktore y dziś dziedziczne sa domowi temu/
Y da Bog beda wiecznie w cnotách kwitnacemu :
Abo choć w młodym wieku doyrzáłemu ráczey/
Kto ich iest dobrze świádom/nie zezna ináczey.
A kiedy Sirakowski dokończył swey mowy :
Krol troche pomilczawszy/powáżnemi słowy
Iął ták swa rzecz prowádzić : Swiádcze żywym Bogiem/
Przed ktorego ma stánać káżdy sadem srogiem/
Y swych spraw liczbe czynić/ żem ieszcze z młodości/
Skoro Krolem zostawszy z Boskiey opátrzności/
Wszytkie spráwy y myśli wiodł k temu końcowi/
Bych záwżdy powinności swey y vrzedowi

Krolewskiemu we wszytkim mogł ták dosyć czynić/
Aby mie żaden w niczym nie mogł słusznie winić :
Strzegac swey dostoyności/y wszytkich poddánych
Vczciwości/ z łáski mnie Bożey powierzánych/
Y zdrowia ich/y szcześciá y dobr pomnożenia/
Według nawietszey siły mey/y przemożenia.
Jákoż y teraz ánim Krolewskiey zacności
Tym namniey nie náruszył/ áni przystoyności/
Zem poiał sobie żone od Bogá przeyzrzána/
Hoynie zacnemi dáry od niego nádána/
Dla wielkich cnot/ktorych iuż oná iście doszłá/
Choć áni ze krwie Krolow/ni Cesárzow poszłá.
Záprawde mogłbych zacnych Krolow przywieść siłá/
Ktorych káżdego wieku liczbá wielka byłá/
Ná przykład/co poddane swoie poymowáli/
A wżdy tym dostoyności ich nie vmnieyszáli.
Lecz wyliczániem wszytkich bych sie chciał zábáwić/
Musiałbych ná tym bárzo wiele czásu strawić.
Przeto mi sie przypomnieć z nich iednego tylko
Stokroć przystoyniey widzi/á niż inych kilko.
Onego WLADISLAWA własnego prádziádá/
W ktorym sie z trudná miáłá náleść iáka wádá :
Dla wielkiey pobożności świetego żywotá/
Ktora káżda zdobiłá Chrześciáńska cnotá.
Ktory nie prágnac bárzo chwały tego świátá/
W ony trzykroć szcześliwe bez pochyby látá/
Nie sromał sie zá żone Pileckiego cory
Poiać Sedomierskiego Woiewody/ ktory

Miał y ſławę y przyiaźń v wſzech ludzi wielką/
Ktorą był ſobie ziednał vczciwośćią wſzelką.
Choć w záczętych małżeńſtwách wielkiey odmienności
Fortuny doznawáłá/ okrom iey winności.
Ktemu wiádomo wſzytkim/ iż w małżeńſkim ſtanie/
Prawdziwey ſzczęśliwośći kupić nie doſtánie:
Ani zacnośćią domu/ ni ſkárbow wielkośćią/
Ni ſławnych miaſt/ ni kroleſtw nabogátſzych włośćią:
Gdyż oná ieſt ſkarb Boży z niebá pochodzący/
Y ná świętey małżeńſkiey zgodźie należący/
Y miłości wzaiemney y raz ślubowáney/
Przez wſzytek czás żywotá wiernie záchowáney.
A co więtſza/ ſtanowi áczkolwiek káżdemu/
Ale iednák nawięcey ze wſzech Krolewſkiemu:
Stáráć ſie godźi o to záwżdy doſkonále;
Aby záchował wſzytkim dáną wiárę w cále.
A nabárźiey nád inſze ſwoiey własney żenie/
Chceli nienáruſzone mieć bárzo ſumnienie.
Toż rozumiał Sámuel y on Máćieiowſki/
Zacny Kánclerz Koronny y Biſkup Krákowſki/
Ozdobá y podporá tey zacney Korony/
Swego czáſu: wſzytkiemi cnoty obdárzony/
Y wſzyſcy Biſkupi w on ieſzcze wiek nie ſtáry/
Czuli ſtroże Kroleſtwá y pewne filary.
Tegoż był z nimi zdánia y Hrábiá z TARNOWA,
Ktorego mogł był złotem káżde piſáć słowá:
On Krákowſki Káſztelan y Hetman Koronny/
Ktorego ten oyczyſty náſz kray y poſtronny

Cnot wy-

Cnot wychwalić/ y im ſie wydźiwić nie może:
Rácz dáć Polſzcze tákowych śiłá wieczny Boże.
W tymże zdániu y wſzyſcy niemal byli zgodni
Inſzy Senatorowie/ ſławy wieczney godni.
Gdy cny AVGVST rzecz ſkończył/ zás mu to podano/
Iż ieśli chce aby go práwym Krolem miano:
By pomniał ná obwiązek ſwoy y obietnicę/
Kiedy naprzod záśieść miał Krolewſką ſtolicę/
A zacnego wielkiego Litewſkiego Kśięſtwá/
Y niezwyćiężonego Polſkiego Kroleſtwá/
Z ták możnych dwu narodow ná wieki złączone
Iedno páńſtwo vczynił/ práwy vtwierdzone:
Proſząc go/ gdźieby temu doſyć nie vczynił/
Aby zá złe im nie miał áni w tym ich winił/
Iż poſpolitey dobrá przeſtrzegáiąc rzeczy/
Ktorą ná więtſzey máią niż zdrowia ich pieczy:
Niechcą żadnym podlegáć áni iego ſądom/
Ni vſtáwam poborow/ ni woiennym rządom.
Ná to dano odpowiedź te z Krolewſkiey ſtrony/
Iżby to był v wſzytkich dźiw niewymowiony:
Gdyby Krol od dawnych lat iuż koronowány/
Y od wſzytkich zá Páná y zwány y miány:
Nie miał prze to zwierzchności mieć Krolewſkiey cáłey/
Y rządzenia według praw władzey doſkonáłey:
Że doſyć nie vczynił dotąd kondicyey/
W przywiedźieniu tych zacnych dwu páńſtw do vniiey:
Bo tá ſprawá długiego czáſu potrzebuie/
W ktorey ſie wielka trudność nie iedná náyduie:

 Ták z ſtro-

Ták z strony praw rożnośći/iáko y zwyczáiow/
Nád to mieysc odległośći tych obudwu kráiow.
A gdy napierwszego dniá Krol spráwy sądowe
Miał odpráwiáć/y strony iuż były gotowe:
Márszałek przystoynie sie przed nim vkłoniwszy/
Y vczćiwie ná ziemi laskę położywszy/
Odszedł záraz ták mowiąc: iż przy tákiey spráwie
Niechce być/gdźie o wolność idźie wszytkich práwie.
A z nim niektorzy wyszli też Senatorowie/
Ktorzy sie byli dáli vwieść iego mowie.
A Krol iednák dość czyniąc od Bogá zwierzchnośći
Dáney/sądźił według praw y spráwiedliwośći/
Jáko Pan mądry/ktemu dobrego sumnienia/
Aż do ostátecznego Seymu sie skończenia.
Prze ktorego záczętą baczac iż niezgodę
Mogłáby cna Koroná odnieść znáczną szkodę/
Gdyby sie wczás przystoynym nie zábiegło temu
Lekárstwem wrzodowi/iey ták niebespiecznemu.
Zdáło mu sie przez listy iey obywátele
Obwieśćić/ktorym ná tym należáło wiele/
Jż niektorych vporne y zdánie omylne/
W niebespieczeństwo gwałtem one ćiągnie śilne.
Nápomináiąc áby według powinnośći/
Strzegli iáko napilniey oney bespiecznośći.
Ofiáruiąc sie też sam/iż ná iego wierze
Y stárániu/nie miáło schodźić w káżdey mierze.
To rozesłánie listow było ták szczęśliwe/
Jż rożne ludzkie zdánia/ácz rowno życzliwe

Oyczyznie sławy/szczęśćia/bogactw pomnożenia/
Przywiodło do iednego wszytkich rozumienia.
Zá czym do nich zstąpiłá z niebá zgodá święta/
A do piekłá przepádłá niezgodá przeklęta.
Nie zbraniał sie wiecey nikt Krolewskich sądow/
Ani wszelkich domowych y woiennych rządow.
Ani sie iuż vniiey nagłey nápierano:
Lecz do niey okázyey y czásu czekano.
Więc y Koronácya z wielką vczćiwośćią/
A niemal wszytkich ludźi z niemnieyszą rádośćią
BARBARY odpráwiona: y co iey niechćieli
Krolową mieć/w wielkiey zás powadze ią mieli.
Arcybiskup z Márszałkiem dwá Senatorowie/
Zacni y mądrzy obá/y sławni w wymowie.
Z ktorych pierwszy ręką ią własną koronował/
Drugi w Wiśniczu świetnie y hoynie częstował:
Y nád to vpominki dárował drogiemi/
Ofiáruiąc sie sługą być czásy wiecznemi.
Tylko Sedomierskiego życzliwym nie miáłá
Woiewody: owszem go niechętnym doznáłá:
Ktory w swym przedsięwźięćiu trwał bárzo státecznie/
Y poczynał ná ten czás dość sobie bespiecznie.
Czym sie nie obrażał Krol godny chwały wieczney/
Ani mu zá to twarzy pokázał niewdźięczney.
Bo widząc wedla śiebie iuż koronowáną
Małżonkę/y w wielkiey czći v wszech inych miáną/
Był dáleko rádnieyszy/niżby był Midowe
Złoto pośiadł/y skárby bogáte Krezowe.

Lecz iáko w rzeczách ludzkich nic nie iest trwálego/
A my sámi tylkosmy do dniá iutrzeyszego.
A to náwietsza prawdá co Pindar powiedział/
Chcąc by sie z nas káżdy znał/ y tym czym iest wiedział:
Człowiek sen cieniow: godny w tym záprawdę wiáry/
Bo z słodkiego przespánia wzięty był ná máry.
Rychło mu tey rádości nieszczęście zayzrzáło/
A znowu nań iad gniewu srogiego wylało.
Bo potym w krotkim czásie chorobą złożoná/
Rozstáłá sie z tym świátem iego wdzięczna żoná.
Ktorey ciáło z przystoynym ná śmierć nárzekániem/
A ná nievbłagáne Párki frásowániem/
W posrzod látá/gdy práwie nagoręcsze czásy/
Niedbáiąc ná wszelákie bynamniey niewczásy/
Prowádził sam z Krákowá z vczćiwością wszelką
Do Wilná/czuiąc żáłość ná swym sercu wielką.
Gdzie iey kosztowny pogrzeb spráwił y vczćiwy/
A po niey przez niektory czás był żáłościwy.
Bowiem pomniąc iż z ciemnych kráin Persephony/
Żaden nigdy swey miłey nie wyzwolił żony.
Ani vstáwicznym łez z oczu wylewániem:
Ani nażáłobliwszym serdecznym wzdychániem.
Zwłasczá prawdziwie tego ná sobie doznawszy/
Już to po dwákroć wdowcem strapionym zostawszy:
Iż ná tym świecie nie máß wietszey szczęśliwości/
Z nieprzebráney śmiertelnym nam Páńskiey hoyności
Nád te: gdy dwá miłości przykład małżonkowie/
Albo ráczey iáko ie pismo święte zowie:

Dwie duszy w iednym ciele ná to sie vdádzą/
A wszelákim stárániem státecznie náśládzą:
Aby w boiáźni Páńskiey conawietszey żyli/
A iego roskazánia pilni stroże byli:
Záżywáiąc roskoszy częstych y obfitych/
Ktore wynikáć zwykły z źrzodeł rozmáitych
Pięknych cnot Chrześćiáńskich: więcey dbáiąc o to/
Niż o drogie kámienie/o perły/ o złoto:
Aby sie conabárziey sobie podobáli/
A przystoyną vczciwość wzaiem wyrządzáli:
Ciesząc sie iednák wespoł zabáwy wdzięcznemi/
Dla vchronienia troski wynálezionemi:
A wiodąc wiek wesoły w nieodmienney zgodzie/
Ták w szczęściu/iáko w káżdey przećiwney przygodzie:
Bogá prosił/baczeniem żáłości pozbywszy/
By sie ná towárzyszá wiernego zdobywszy:
Ku czći y chwale iego żył w małżeńskim stanie/
W sámym tylko nawietsze kłádąc swe kochánie.
A Bog w swych dobrodzieystwách nigdy nieprzebrány/
O ktorekolwiek bywa nabożnie żądány/
Od tych co go miłuią y co sie go boią/
Dopomogł mu do tego hoyną łáską swoią.
A opátrzył go znowu wszech chwał godną żoną/
KATHARZYNA, Alzbiety cney śiostrą rodzoną.
Tá powtore w stan święty małżeński wstąpiłá:
Bo w ten czás zacna Księżna Mántuáńska byłá/
Pozostáła po śmierci wdową mężá swego/
W ciężkim żalu Gwilhelmá Gonzági sławnego.

Ktorey ia zániecháwszy teraz wystawiánia/
Vdam sie do wielkich cnot Królá wychwalánia:
W ktorych on/ krom wątpienia wszego/ przed inszemi
Swego czásu przodkowął ták Krolmi zacnemi/
Iáko słońce ozdobá niebá/ swą zacnością
Wszytkie gwiazdy przewyższa/ y wdzięczną iásnością.
A tu dopiero práwy czás y mieysce będzie/
Przypomnieć iego zacne spráwy sławne wszędzie.
Y známienite dzielności wieczney godne chwały/
Ktore go naprzednieyszym Monárchom rownáły/
Y naszcześliwszym Krolom/ ktorzy z niepámięci
Sławnym piorem vczonych wiecznie są wyięci.
A iż mi sie ná myśli naprzod vkázuie
Mądrość/ co wszytkie insze rządzi y spráwuie
Iáko práwa krolowa: y ku swey ozdobie
Ich końce zá początki pierwsze bierze sobie:
Aby swoy doskonále koniec otrzymáłá/
A wszelákie rozumnie spráwy odpráwiáłá:
Y bez ktorey sie cnotá czásem wádą sstawa/
Iáko Seneká o tym swe świádectwo dawa.
Przetom od niey vmyślił iego známienite
Zacząć spráwy/ wszytkiemu światu znákomite.
Ale ktorą ná pierwszym mieyscu mam postáwić/
Z ták wiela chwał ták zacnych/ y tey czći nábáwić:
Te ktora sie tknie Bogá chwał nieśmiertelnego/
Y zwiąskiem iest w iedności krolestwá káżdego:
Y práwym fundámentem wszelkiey známienitey
Dobrze postánowioney Rzeczypospolitey.

Te mowie/ ktora odniosł/ iż záwżdy ná pieczy
Y nawietszym stárániu miał ze wszytkich rzeczy/
Prawdziwą Kátholicką święta Rzymską wiárę/
Ktora zacnością przeszłá wszelki kres y miárę:
Iż nigdy nie schodziło ná iego pilności:
Aby ią był záchowáć mogł w tákiey cáłości/
W iákiey one był zástał: y sobie zwierzoną
Od Bogá/ drugim oddáć nic nienáruszoną.
Ze prace podeymował/ by w Páńskiey winnicy
Náydowáli sie záwżdy tácy robotnicy/
Coby w niey bez przestánku pożytki dziáłáli/
Y do tego przykłádem drugich pobudzáli.
Co ácz skutku tákiego we wszytkim nie wzięło/
Iákiego iego serce bezmiernie prágnęło:
Prze odszczepieńcow w wierze rozmáite błędy/
Ktorych/ pożal sie Boże/ dosyć było wszędy.
Iednák przez wszytkie czásy iego pánowánia/
Nie przyszło do żadnego dla niey krwie rozlania.
Ani znácznych rosterkow / zá iego pilnością
Y vstáwiczną o tym przystoyną czułością/
W tym krolestwie/ y páństwách należących iemu/
Zá co bądź wieczna chwałá Bogu nawyższemu.
Po tey chwale/ tá wtore mieysce zásłużyłá/
Godną w ludzkiey pámięci áby wiecznie żyłá:
Iż ná Seymie Piotrkowskim zbytnie rozerwánym/
Koronnych Rad y ziemskich Posłow rożnym zdániem:
Wspárł to zacne Krolestwo do ziemie lecące/
Y szczesliwe vczynił z czásem y kwitnące.

Bo im rzeczy ná on czás bárziey zátrudnione/
A do sroższych rosterkow były przywiedzione:
Tym sie iego wszem mądrość więtsza pokazáłá/
A własnie by w krysztale iásnym widzieć dáłá.
Przez ktorą do snádnego przyszli vłácnienia/
A pożądáney zgody y vpokoienia.
A iż według Páńskich słow/ káżde rozdzielone
Krolestwo w sobie/ rychło będzie spustoszone:
Bo wszeláka moc duższa ziednoczona bywa/
Niżli kiedy ná wiele częśći sie rozrywa.
O co prożno inszy sie stáráli Krolowie/
Przesławnego IAGIELA zacni potomkowie:
Z wielkim obu narodow pożytkiem/ á chwałą
Swą nie mnieyszą/ poki świát nie záginie trwáłą:
Do iedności ie przywiodł zá stárániem pilnym/
Wielką biegłością iego y dowćipem śilnym.
Więc iż Krol bądź wszeláki inszy przełożony/
Ten wszytkich cel spraw swoich ma mieć náznáczony:
By poddáne nábawiał práwey szczęśliwośći/
Wynikáiącey z świętey im spráwiedliwośći.
Nie tylko zá potrzebnych praw postánowieniem/
Lecz y do włásnego ich skutku przywiedzieniem.
Chcąc tym rychley y snádniey przedsięwzięciu swemu/
W tym wszytkim czynić dosyć niewychwalonemu:
Práwá po rożnych mieyscách przedtym rozstrzeláne/
Do pięknego porządku wszytki są zebráne/
Zá iego roskazániem/ przez náuki sławnego
HERBORTA wielkiey chwały od wszytkich godnego.

A ten mą-

A ten mądrości owoc iego czy posledni?
A owszem między wiela zacnych inych przedni.
Iż zá pierwszym weyzrzeniem káżdego zrozumiał/
A co sie weń wląć miáło/ snádnie zgádnąć vmiał.
Bo zásadzał w swey rádzie mieyscá osobámi
Tákiemi/ ktorzy mieyscá zdobili cnotámi
Bárziey niż mieyscá onych: ktorzy z gruntu práwie
Zrozumiawszy nátychmiast czego w ktorey spráwie
Trzebá sie było trzymáć/ záraz poważnemi
Vmieli to wymowić y słowy wdzięcznemi:
A powagę z ludzkośćią ták pięknie złączáli/
Iż iednáką z tych obu chwałę odnaszáli.
Przed ktoremi przodkował/ prawdę mowiąc szczerze/
Zacny DEBINSKI Káncierz Koronny w tey mierze/
Krom wszelkiego pochlebstwá/ co y dziś przyznáią/
Ktorzy iego z powagą ludzkość pámiętáią:
Wespoł y z wiela inych zacnych cnot/ ktoremi
Rzecz pewna iż snádnie był zrownał ze wszytkiemi:
Dla ktorych pierwsze mieysce w rádzie Królá swego/
Kásztelaná zásiadł był potym Krákowskiego:
Ktorego żem sie ia też posługámi báwił
Pierwey/ niżlim we Włoszech láta swoie trawił:
W vczćiwym towárzystwie godnych ludzi onych/
A náuką y cnotámi hoynie ozdobionych.
Poki mi Bog żywotá vżyczy/ wielkiemu
Przypisowáć to będę záwżdy szczęściu swemu.
Lecz cnego wielką mądrość Królá wychwaláiąc/
Powiádam do pierwszey swey rzeczy sie wracáiąc:

 Iż mu y

Iż mu y ná vrzędy snádnie było dostáć
Rycerskich ludzi: bowiem kto czemu miał sprostáć/
A iákie komu godno zlecáć było spráwy/
Porozumiał wnet z sámey twarzy/ y postáwy.
Jednák ich obyczáie dla pewnieyszey rzeczy/
A wszelákie postępki miał ná pilney pieczy.
Przeto iákie Hetmány miał dzielne/ y spráwne/
Swiádczyć to będą wiecznie te zwyćięstwá sławne:
Ktoremi go częstokroć w potrzebách zdobili/
Kiedy nieprzyiaciele Koronne gromili:
Ták iż oni dopiero hárdzi y zuchwáli/
W máłey chwili sromotnie z plácu wiec pierzcháli.
A czásem ich ná głowę práwie porážono:
Ták iż sie im vćieczką rátowáć nie dano.
Wszák y dziś są onego czásu pámiętnicy/
Gdy Tátárzy Podolskich kráiow boiownicy/
Nád Dnieprem ták skaráni byli klęską srogą:
Iż rwąc brzegi niezwykłą krwáwy płynął drogą:
Zá SIENIAWSKIEGO męstwem Hetmáná sławnego/
A wiela inszych zwyćięstw známienitych zacnego.
Ale y to zwyćięstwo nie mniey iest zacnieysze/
A pod słońcem we wszytkich kráinách sławnieysze:
Ktore on LESNOWOLSKI przeważny otrzymał/
Kiedy ná sobie vrząd cny Hetmáński trzymał:
Dla iego cnot rycerskich iemu powierzony/
Gdy był do Moskwy z częścią woyská wypráwiony/
Od zacnego pámięci sławney Floryaná
ZEBRZYDOWSKIEGO, w on czás chwalnego Hetmáná.

Nád Ne-

Nád Newlem: gdzie nie wielkie w liczbę/ ále w cnotę
Wielkie/ y przyrodzoną rycerską ochotę
Násze woysko/ dla sławy żywotá nie ważyć/
A wszelákich nawiętszych niebespieczeństw záżyć:
Waleczny lud Moskiewski mężnie poráziło
Zbroyni/ ktorego mienią do czterdzieśći było
Albo coś mniey tyśiecy/ licząc y Kozaki/
Co w łuki/ strzał y pełne vsáli sáydaki.
A oni przeważni dwá y zacni Hetmáni/
Ktorzy słusznie mogą być żeláznemi zwáni
Litewskiemi murámi/ ták były zá niemi
Páństwá wielkiego Kśięstwá bárzo bespiecznemi/
Od nieprzyiaćioł swoich: iáko Moskwićiná/
Ták y strásznego boiem zdawná Tátárzyná.
RADZIWIL zacne Kśiąże/ y CHODKIEWICZ sławny/
Przed ktoremi nic nie miał naprzod on wiek dawny/
Ani niezwyćiężonym sercem/ ni wielkośćią
Vmysłu: áni w spráwách rycerskich biegłośćią.
Zá Krolewskim powodem á ich wielkim męstwem/
Azaż nie są ozdobni známienitym zwyćięstwem:
Ná ktore sie ná on czás pod Vlą zdobyli/
Kiedy ná głowę práwie Moskwę porázili.
Co przednieyszych żołnierzow tyśiecy dwádześćiá
A pięć/ nie okrom wielkiey życzliwośći szczęśćia.
Lecz y morscy rozboycy odnieśli karánie
Nie iednego narodu/ ktorzy żeglowánie
Niebespieczne okrętom do Gdańská czynili:
Bo w krotkim czásie srodze poráženi byli.

Zá czym

Zá czym pułnocne morze ſpokoynym ſię oſtáło/
  A męſtwá iego ludzi rycerſkich doznáło.
Więc y Magnus przeważny y nievkrocony/
  Zá iego mądrą rádą był ták vſkromiony:
Iż przeciw byſtrey wodzie nápotym nie płynął:
  Strzegąćby ſię z nádzieią y ſam nie ochynął.
Terazbych z przyſtoynośći wyſtąpił mym zdániem/
  Przeważnych báwiwſzy ſię mężow wſpominániem:
Kiedybych miał zámilczeć Olbrychtá LASKIEGO,
  Woiewodę wielkich cnot/ rycerzá ſławnego:
Ktory nie raz Hetmáńſki vrząd odpráwował
  Swym koſztem/ y nieládá męſtwá dokázował:
To Deſzpotá ná páńſtwo Wołoſkie ſadząiąc/
  To pod Oczakowem ſię mężnie vganiáiąc
Z nieprzyiaćioły Krzyżá świętego Tátáry/
  Ktorych łupem ſię żywić ieſt obyczay ſtáry.
Tákże też y PRETWICA, miedzy Chrześćiány
  Nie tylko ſławnego/ lecz y miedzy pogány:
Bowiem częſte z nich zacne odnoſząc zwyćięſtwá/
  Ná wieki ſobie ziednał pámięć ſwego męſtwá.
Lecz y ty WISNIEWIECKI zaſługámi twemi/
  Ktoreś czynił oyczyznie znácznie rycerſkimi/
Záſłużyłeś áby ćię długo wſpomináli/
  Przyſzłe wieki/ á twoie męſtwo wyſławiáli.
STRVSOW, też záſłużyłá y zacność y cnotá/
  Żeby chwał ich nie wſpomnieć mnie byłá ſromotá
Sławnych rycerzow / legli co we krwi Pogáńſkiey
  Dla oyczyzny/ y świętey wiáry Chrześćiáńſkiey.

Zacnemi

Zacnemi ſię zwyćięſtwy nie raz ozdobiwſzy/
  A ná nieládá iákie chwały ſię zdobywſzy:
Godni by ie z mármoru drogiego kowano/
  Godni z nawybráńſzego złotá by ich lano.
Bo w káżdey mężnie czyniąc z pogány potrzebie/
  Odnieśli wieczną ſławę y ośiádłość w niebie.
Ale y ten mądrośći był niewychwalony
  Skutek/ iż záwżdy chował dwor ſwoy nápełniony
Godnemi ludźmi: ták iż mogę rzecz káżdemu/
  Rowien był w tym Krolowi conazacnieyſzemu.
Bo wſzytkim nie táyno/ iż z fámiliy przednieyſzych/
  A w záwołánym páńſtwie tym conazacnieyſzych/
Báwili ſię z młodośći ludzie iego dworem/
  Ktorzy z czáſem oycow ſwych známienitych wzorem/
Przez vczćiwe ich ſpráwy chwały doſtawáli/
  A naprzednieyſze w rádzie mieyſcá záśiadáli.
Aczkolwiek y tákich dość miedzy inemi było/
  Ktorych zgodnośćią ſzczęśćie znácznie wyſtáwiło:
Co ſię zacnośćią przodkow ſwych chlubić niechćieli/
  Ale ich włáſną chwałą zacni być woleli.
A z tych niektorzy ſławni wymową ich byli/
  A nieládá iáką z niey chwałę odnośili
Ná dworzech naprzednieyſzych Krolow Chrześćiáńſkich:
  A z domu OTHOMANA Ceſárzow pogáńſkich.
V ktorych odpráwiáli poſelſtwá poważne
  Z podziwieniem / y częſtokroć według myśli ważne.
A drudzy z nich rycerſką biegłośćią ſłynęli/
  A z zabaw ſwych rycerſkich wielką chwałę mieli.

Nálazłeś

Nálazłeś miedzy niemi szermierzá chybkiego/
Z wszeláką bronią co ich iest vmieietnego.
Gońceś nálazł sławnego/ y pierścieniá bróniem/
Y okrągłey kopiiey zá tarczą skruszániem.
Nálazłeś w káżdych skokách ćwiczonego ieźcá/
Nie tylko w kole/ ábo od mieyscá do mieyscá.
A ieśliś chciał/ nálazłeś y strzelcá prędkiego/
Y zapáśniká chytrych fortelow pełnego.
Row przeskoczyć tákże płot ná podziwiu mieli:
Bystre do przepłynienia/ łácne rzeki mieli.
Cieszkie drągi vdátnie wzgorę podnaszáli:
Y ważnemi kámieńmi/ z snádnością ciskáli.
A czemu snádź niektorzy ledwie wiárę dádzą/
Był z nich ktory miał w ręku táką moc y władzą/
Iż z mieyscá podniosł táran/ co go vżywáią
Kiedy dębowe pale w Wiślne dno wbiiáią.
A krotko mowiąc/ w wszytkich ćwiczeniach służących
Do woyny/ dworskim ludziam włáśnie należących:
Zá ich pilnym stárániem byli osobliwi/
Y ná wszelkie woienne niewczásy cierpliwi.
A nie tylko do woyny lecz y mądrey rády/
Y wesołey snádnie się zgodzili biesiády.
Pánnam swym z vczciwością przystoyną służyli/
Y w nábywániu łáski ich dowcipni byli.
Vmieli się zábáwiáć z nimi to żártámi/
To przyiemnemi według czásu rozmowámi.
Onym gwoli skłádáli pieśni rozmáite/
Wynosząc ich pięknośći do gwiazd známienite.

Onym gwoli w rozmáitych tańcách się ćwiczyli/
W ktorych nie mniey kształtowni niżli czerstwi byli.
Onym gwoli ná lutniách słodko brzmiących gráli/
Y rozmáite mászkáry kosztownie spráwiáli.
Do tego był świetny Dwor/ vbiory drogiemi
Cudzoziemskiemi/ dziwnie od siebie rożnemi:
Ktory w kosztownych rzadách świetnieyszy dziáłáły/
Dzielne konie ktore pod ieźdzcámi pląsáły.
Y w srebro pozłoćiste bronie opráwione/
Y smálcowáne ná moc zbroie vrobione.
Y wszelkie ochędostwo służące dworzánom/
Ktorzy ozdobnie zwykli służyć swoim pánom.
Wiec y tá známienita chwałę zásłużyłá/
By miedzy naprzednieysze położona byłá:
Ktorey nie wiele rownych dawne wieki máią/
Choć ich przeważne Krole zbytnie wychwaláią:
Y swą w rzeczách biegłością we złotym pokoiu/
Okrom trácenia ludzi w srogim krwáwym boiu:
Zacne Księstwo Islandskie mocą niedobyte/
W wszelákie do żywności potrzeby obfite/
Y miástámi ozdobne y zamki pięknemi/
Przy sławnym Oceánskim morzu leżącemi:
Nie bez wesołych portow żeglarzom vbogim
Pożądánych/ w rozruchu sprzecznych wiátrow srogim:
Przyłączył do inszych państw tey zacney Korony/
Co mu y dziś wielką cześć niesie ná wsze strony.
Po tey chwale tę drugą przypomnieć się godzi/
Ktora rowno z inszemi też przedniemi chodzi:

Iż doroczne dochody bárzo vszczuplone/
Ná wychowánie Krolow zdawná náznáczone:
A ná insze rozliczne Koronne pożytki/
Ktoreby teraz długo przypomináć wszytki:
Zá niepomiernym pierwszych Krolow száfowániem/
A zamkow/ y miásteczek/ y wsi dárowániem
Nád práwo pospolite/ sposoby pieknemi
Przywiodł do pierwszey kłoby poddánym znośnemi.
Co dáley: y tá pierwszych bynamniey nie wyda/
Owszem wielkiey z powaga im zacności przyda:
Iż z rozumem záżywał wielkiego baczenia/
Z strony ludzkich vmysłow y serc niewolenia
Ktoregożkolwiek stanu: iáko przełożonych/
Ták pospolstwá od Bogá wierze swey zleconych.
Bo ich ták był zwyciężył sobie y scholdował/
Iż wszytko szczęście kłádli w tym/ iż im pánował.
Dla czego przeciw sobie wielkiey vczciwości
Záwżdy po nich doznawał/ y szczerey miłości:
A posłuszeństwá z práwey checi oddawánia:
A doskonáłey wiáry we wszem dotrzymánia:
Co wielkie podziwienie iáko pogránicznym
Sasiádom/ ták odległym narodom rozlicznym/
Z wychwalániem tey wielkiey madrości działáło/
A ich sercá/ y checi tákże mu iednáło.
Ztad one zacne miástá nád morzem leżace/
Porzadkiem y bogáctwy dáleko słynace:
Przysiegły sobie wzaiem dodáwáć pomocy/
Przeciwko nieprzyiaciol ich wszelákiey mocy:

Prágnely do Koronnych państw być przyłaczone/
A według ich dawnych praw od niego rzadzone.
Ale on/ ktory wietsze miał stáránie o tym/
By spráwiedliwie rzadził lud w pokoiu złotym/
Niżli áby szeroko pánował poddánym/
Zániechał powinnośćia ta być obwiazánym.
Zwłaszczá iż wietsza pánow tych cześć w rádzie byłá/
Ktora zá niepotrzebna to rzecz wywodziłá.
Z tey przyczyny oni dwá Krole chćiwi woyny/
Ktora im zwieść rádził Mars bárzo niespokoyny
Ná morzu: ktore strászne dla wiátrow wiec bywa/
Coż gdy mu niebespieczeństw woiennych przybywa:
Vszykowáne woyská choć z obu stron mieli/
A obá swego szczęśćia iuż doświádczyć chćieli:
Ieden Szwedckiey á drugi pan Duńskiey kráiny:
Iednák przez iego posty cne Koronne syny/
Do świetego pokoiu y do drogiey zgody
Przywiedzieni byli/ krom żadney w ludziách szkody.
Dla tey SELIM Turecki Cesarz niezwalczony/
Wiele go y ochraniał y czćił z káżdey strony.
Bo szkody przez Kozaki częstokroć czynione
W iego páństwách/ stárał sie áby nágrodzone
Od Krolá zá przystoynym były nápomnieniem:
A przez zacne swe Czausze zwykłym obwieszczeniem.
A ták státecznie trzymał wziete z nim przymierze/
Że nigdy nie schodziło nic ná iego wierze.
Ale y iego hetman z ogromnym postány
Woyskiem/ áby Moskiewski kray był woiowány/

Y przez okrutną ßáblę/ y przez ogień srogi:
Zá Królá nápomnieniem/ zániechał tey drogi
Gruntem Polskim/ á w inßą obrócił sie stronę:
Ták miał nań przystoyny wzgląd/ y zacną Koronę.
Czym zásłużył y drugą chwałę/ ktorey látá
Nie zmogą zazdrościwe/ poki ſtawa świátá.
Iż nie życzył zniſzczenia ziemi Chrześciáńskiey/
Chociaż nieprzyiacielskiey/ od mocy Pogáńskiey.
A nie tylko żywego y czcił y miłował
Tenże Cesarz/ lecz śmierci też iego żáłował:
A z nim wespoł y oni poważni Báßowie/
Y inßy władzey iego podlegli pánowie.
Bo cnotá iest podobna drogiemu kámieniu/
Ktory ieden nierowno w więtßym poważeniu
Jest v wßytkich/ niż tyśiąc tych ktore ná ziemi
Ládá gdzie w polu tráfi/ kupámi wielkiemi.
Te nie tylko miłuią ludzie rożney wiáry
W przyiaciołách: ále też y czczą z káżdey miáry/
W nieprzyiaciołách głownych/ wielcy Monárchowie/
Niezwalczeni Cesárze/ przesławni Królowie.
A te chwałe kto może wymowić przystoynie/
Iż on czásu pokoiu przemyślał o woynie?
Miał záwżdy pogotowiu strzelbę/ wozy/ konie/
Namioty/ zbroie/ miecze/ y wßelákie bronie:
Y rynßtunki do woyny przynależáiace/
Y do miast dobywánia naczynia służące.
Bo poddáni toż iego przykłádem czynili/
Y ná woynie gotowi záwżdy iáchác byli:

Kiedy

Kiedy Rzeczpospolita po nich tego chciáłá/
Tám gdziekolwiek potrzebá iáka pokazáłá:
Iáko przynależáło ná práwe żołnierze/
Przywykłe nośić zbroie/ przyłbice/ páncerze:
Tarcze/ rodelle/ łomne kopie/ [illegible]
Przy bokách ßáble/ pewne v łęków pułhaki.
Wßák sie to wßytkim w on czás iáwnie widzieć dáło/
Kiedy v Rádoßkowic ogromne leżáło
Y sławne woysko/ iáko mężni walecznemi/
Ták y piękney vrody końmi wypráwnemi.
Ná poyzrzeniu strááßliwe záraz y ozdobne/
Z dáleká coś wielkiemu lásowi podobne.
A niemniey świetne/ niżli w doświádczonych zbroiách/
Z broniámi/ iákich wsławnych vżywáli boiách
Przed láty/ oni bitni cni Mácedonowie/
A teraz vżywáia Turcy y Węgrowie.
Ktorego sam był Królem y Hetmánem práwym/
Zá przeyzrzeniem zwierzchnośći tych niebá łáskáwym.
On sam oboz stánowił/ on huffy ßykował/
Y wßeláki stáránie o nim podeymował/
Należáiace woyny czułemu wodzowi:
A w tym nie dał nic naprzod żadnemu Królowi.
A co do podziwienia snadź niektorych skłoni/
Jednego dniá pięć Turskich vpracował koni.
Właśnie by do potrzeby te roty ßykuiąc/
To iáko sie spráwowáć kto miał roskázuiąc.
Prze też mądrość to zacne Krolestwo słynęło.
Náuczonemi ludźmi/ ktoremi kwitnęło.

Bo bárziey

Bo bárziey rzecza nizli słowy pokázował/
 Jáko ich y rad widział y wielce szánował.
Ktora miedzy inszemi iesli nie przednieysza/
 Tedy bespiecznie chwałá iest nieposlednieysza.
Bo ich pismy nád złoto nierowno drozszemi/
 Y kosztowne szmárági pozostáwionemi/
Ná nieśmiertelna sławe sámi sie zdobyli/
 Ktorey chciwszy dáleko nizli bogactw byli:
Y tey zacney Koronie wiecznie ia ziednáli/
 Bo ná oko narodom wszytkim pokazáli/
Iż im dowcipem nászy naprzod nic nie dádza/
 Ná cokolwiek iedno sie z pilnościa násádza.
Táż madrość wszytki iego spráwy miárkowáłá/
 Y pieknego porzadku w myslách nábawiáłá.
Tey vżywał w rostropnym zdánia powiádániu/
 W rádzie/ y cudzoziemskich posłow odpráwiániu:
Z otrzymániem v wszytkich stad nie ládá sławy/
 Ktora iest vczćiwych spraw sámá owoc práwy.
Tey y niektorzy zacni Krole vżywáli/
 Gdy ráde z nim o rzeczách powaznych znaszáli.
Lecz y wspániáła mezność/ ktora odpor dawa/
 Y śmiele wszytkim plácu nieszcześciom dostawa/
Y strászliwych sie przygod y śmierci nie boi/
 Kiedy vczćiwość rádzi/ wspomionać przystoi.
Bowiem y ta od Bogá był hoynie nádány/
 Z ktora żaden drogi skarb nie iest przyrownány.
Zaz nie dał sie w nim widziec iásnie z kázdey strony/
 Vmysł práwie Krolewski on niezwyćiezony:

Z ona godna osoby ták zacney mezność ia/
 Y z wrodzona wielkiego sercá wspániáłościa:
Gdy niektorzy zwierzchności iego vymowáli/
 Y nierozumnie z sadow sie wyłámowáli.
A on ná to niedbáiac/ przedsie odpráwowáł
 Spráwiedliwość/ y w cáłe godność swa záchował.
Ale y Xiestwo Barskie/ práwem przyrodzonym
 Jemu należáiace/ fortelem zmyślonym
Gdy go było minelo: ázaz wspániáłości
 Vmysłu nie pokazał/ y wielkiey mezności:
A co wietsza/ rodziców y żon miłych stráty/
 Ktorym żadne nie moga być rowne vtráty:
Ták meskim niosł vmysłem/ y w sobie miárkował/
 Iż onych lat snadź káżdy temu sie dziwował.
Nákoniec y sámá śmierć nie strászna mu byłá/
 Ani iego wielkiego vmysłu trwożyłá.
Przypomnie tego przykład/ iáko podziwienia
 Od wszytkich bárzo godny/ ták y pochwalenia.
Jeden z tych naprzednieyszy/ co vpátrowáli
 W on czás przyszłe skutki gwiazd/ ktorych biegi ználi:
Przestrzegał Krolá pilno áby sie wárował/
 By zábit nie był tego dniá ktory miánował:
Twierdzac iż iákieś plánet złośliwych złaczenie/
 Známionuie mu śmiercia gwałtowna zginienie.
Ná to vśmiechnawszy sie Krol/ powiedział iemu/
 Iż okrom woley Bożey człowieku żadnemu/
Y namnieyszy włos ieden spáść z głowy nie może/
 A przeciw tey ostrożność żadna nie pomoże.

Rychło potym przed ſámym z Gdáńſká wyiáchániem/
Przez zacne pány o to zá pilnym ſtárániem/
Obiecał ſie Kśiążećiu ná pewny czás ſtáwić
W Krolewcu/ á z nim dobrą myślą ſie zábáwić.
Z czego cnotliwy ſtárzec wielce poćieſzony/
Kiedy dzień przyiácháńia przyſzedł náznáczony:
Z miáſtá przećiwko niemu dáleko wyiáchał
Z dworem ſwym/ y wſzelákiey czynić nie zániechał
Powinney vczćiwośći chętnie pánu ſwemu:
Z pokazániem rádośći gośćiowi tákiemu.
A w tym kiedy do miáſtá iuż ſie przyblizáli/
Y wdzięcznych rozmow z ſobą weſpoł vżywáli:
Z muru wzgorę ſtrzelona kulá z ogromnego
Mozdzerzá/ tuż zá ſámym Krolem giermká iego
WISNIEWIECKIEGO (tákie nieſzczęśćie) zábiłá:
Czym ony świetne dwory obá zátrwożyłá.
Bo náſzy ták Kśiążećiu obrázeni byli/
Że ledwie przećiw niemu broń ſwych nie dobyli.
Co Krol widząc/ z weſołą twarzą ich hámował/
Mowiąc do nich: by káżdy ráczey ſie rádował/
Niżli z tego przypadku ſmućił: bo dniá tego/
Według przepowiedzenia Fukſá známienitego
Práktykarzá/ pewnie być miał zábit: á temu
Już nie podległ znáczeniu gwiazd niebeſpiecznemu.
Támże Kśiążę vchodząc áby podeyzrzány
W tym nie zoſtał: chćiał by był ná gárdle karány
Puſzkarz tedyż/ zá ten błąd co ſie go dopuśćił/
Lecz mu Krol dobrotliwy ten wyſtęp odpuśćił:

Powiádáiąc/ iż ſmutnych z weſołemi rzeczy
Mieſzáć pod tákim czáſem/ nie byłoby grzeczy.
Wiec y tá cnotá/ ktora ma zwierzchność y władzą
Nád zbytnie popędliwą chćiwośćią y żądzą:
Y chwálną nam w roſkoſzách miárę chowáć rádzi/
A zbytku ſie ſtrzedz/ ktory w ſproſność nas prowádzi.
Hoynie go byłá dárow wielkośćią vczćiłá
Zacnych/ y známienićie iemi ozdobiłá.
Zaż nie był doſyć mierny w pićiu y w iedzeniu?
Y perfumowánych ſzat koſztownych noſzeniu?
Y w wſzelákich roſkoſzách/ w ktorych vżywáią
Miáry/ ktorzy ſie w cnoćie tey zacney kocháią?
Lecz iż w káżdym naydzie ſie co gánić człowieku/
Nie tylko tych náſzych lat/ lecz prawie od wieku.
A ten nadoſkonálſzy w cnotách ma być zwány/
Ktorego wády nioſą namnieyſze przygány.
Przeto y ten zacny Krol miał też w ſobie wádę/
Ktorą względem wielkich cnot ia zá máłą kłádę.
A dla tego wſpominam/ iż nieſłuſznie czynią/
Ktorzy ią w nim áż názbyt ſtrofuią y winią.
Te/ iż mu wdzięczne były w ſercu Kupidyná
Złote ſtrzały/ nadobney Aphrodity ſyná.
Ktore iáko świát ſtánął/ cni Bohátyrowie
Zacni Krole y oni ſławni Monárchowie/
Ktorzy w naodleglejſzych kráiách pánowáli/
Z niezmierną ich vćiechą wſzyſcy przyimowáli.
Jednák y w tym baczeniem wielkim ſie ſpráwował/
Y iáką mogł nawiętſzą przyſtoyność záchował.

W czym y mądrego przeſzedł oycá Sálomoná/
Y onego wielkiego mocarzá Sámſoná:
Y Herkuleſá/iáblek Heſperiyſkich drogich
Smokowi przez gwałt wzięciem/ y tyránnow ſrogich:
Y rozmáitych zwierząt ſtráſzliwych pobiciem
Sławnego/ y mieyſc trudnych dálekich przebyciem.
A hoynośćią z ktorym on Krolem nie porownał:
Y owſzem dotąd z náſzych żaden z nim nie zrownał.
Bo cokolwiek właſnego miał w Litewſkiey ziemi/
Przyłączył do Korony to czáſy wiecznemi.
On dochodow ſwych wſzytkich czwartą część obroćił
Ná żołnierze/ Tátárow by w Podolu ſkroćił.
On y Akádemiey Krákowſkiey przyczynił
Czyńſzu/ ácz wprawdzie máło tym nic nie przewinił:
Bo by dáley Bog mu był żywotá przedłużył/
Nierownoby był więtſzey w tym hoynośći vżył.
Tey Włoſzy zacni ludzie niektorzy doználi/
Y záwżdy wychwaláiąc wdzięczność pokazáli.
Tey znácznie doświádczyli Moſkiewſcy Kniáziowie/
Przed okrutnym tyránnem pánem ich zbiegowie.
Táż hoyność nie bez koſztu wielkiego ſpráwiłá/
Iż Wiſły nád Wárſzáwą moſtu nábáwiłá.
Teraz mi ſię ná myśli iuż záś właśnie ſtáwi/
Iákobych ią oczymá miał widzieć ná iáwi:
Oná cna ſpráwiedliwość pánná świętobliwa/
Ktora káżdego przy ſwym záwżdy záchowywa.
Zá ktorey gdy mieſzkáłá z ludźmi w on wiek złoty/
V wſzytkich w wielkiey cenie były wſzelkie cnoty.

Bo y tey známieńtemi był dáry vczczony
Y niewyliczonemi chwały obdárzony.
Z ktorych niewiem ktora ſię pierwey wſpomnieć godźi/
Bo ſnadź iedná zacnośćią drugiey nie przechodźi.
Iednák te przed inſzemi poſtáwię ná czele/
Ktorey káżde nie máią wieki rownych wiele:
Iż go wielkość bogátych ſkárbow nie vwiodłá/
Y z drogi przyſtoyności bynamniey nie zwiodłá:
Aby Páńſkiemu czyniąc doſyć roſkazániu/
Nie miał mátki czćić y mieć w tákim poważániu/
Iáko rzecz byłá godna: bo choć tácy byli/
Ktorzy iey nie wypuſzczáć z Korony rádźili:
Zwłaſzczá z temi ſkárbámi/ ná ktore ſię byłá
Nieoſzácowáne w tym Kroleſtwie zdobyłá.
Przedśię iey odiáchánia z ſwych páńſtw niechćiał bronić/
Woląc w tym przyſtoyności niż bogactw ochronić.
Więc zaſługi z godnośćią były vważáne/
Y według ich vrzędy wſzelkie rozdawáne.
Zá czym cnoty zá niego nagrody miewáły/
Káżdego iákie komu właśnie należáły.
A iż iáko śieroty ták wdowy vbogie/
Prze niedołożne práwá miáły krzywdy ſrogie:
Ták iż o pomſtę ledwie nie wołáły z niebá:
Zábiegł temu nápotym iáko było trzebá.
Bo to Conſtitucyą dobrze opátrzono/
Ktora zá pánowánia iego vchwalono
Szczęśliwego potrzebnie: weſpoł y z inſzemi
Do práwá obiáśnienia przynależącemi.

A choć mu to z ćieżkośćia wielka przychodziło/
Bo go z przyrodzenia krwie rozlanie mierziło:
Jednák wiecey folguiac w tym spráwiedliwośći/
Nizli oney niezmierney wrodzoney litośći/
Práwu dość czyniac zbiegłe Wołochy śćinano/
A przyśiegłe przymierze státecznie trzymano.
Tákże y w káżdych páństwách iego zli poddáni/
Według wielkośći byli wystepow karáni:
A dobrzy w wielkim byli v niego kochániu/
Y przystoynym według ich zasług szánowániu.
A nie tylko wziać gárdło komu nie był chćiwy/
Albo y poczćiwośći odsadzáć skwápliwy:
Ale y w káżdych spráwách/ ktore watpliwośći
Cokolwiek w sobie miáły/ wielkiey ostrożnośći
Vżywał: dla czego ie pospolićie odkłádał:
Bo rad z spráwiedliwośćia we wszytkim nákłádał.
Dla tych iego zacnych cnot krotko wychwalonych/
Y známienitych zasług odemnie wspomnionych:
(Dáleko nie według ich/ znam to sam/ godnośći/
Ani mego pisánia o nich powinnośći.)
Y chwálebnych spraw inszych/ ktorych wysławiániu
Ludzki nie zdoła iezyk/ áni wyliczániu.
Jesli kiedy przystało Krolowi ktoremu
Wiecznie żyć á nie podlec śmierći/ tedy iemu.
Lecz iż Páńskie wyroki sa nievchronione/
Ani iego práwá być moga przełomione:
Ktore on/ skoro ten świát ozdobny postáwił/
Niewymowna madrośćia potrzebnie vstáwił:

Iż wszyscy ktorzykolwiek iedno sie rodzimy/
Badź długo ábo krotko vmieráć musimy.
Y on iáko chwálebnie żył przez wszytkie látá
Od Bogá zámierzone/ ták szczedł z tego świátá.
Po nabożnym wszytkich swych grzechow spowiádániu
Przed Kápłanem/ y zá nie z skrucha żáłowániu:
Przyiawszy przenaświetsze Chrystusowe ćiáło
Pokornie/ z vczćiwośćia iákowa przystało:
Tákże y świety oley wielkiey dostoynośći
Sákráment/ Chrześćiáńskiey według powinnośći.
A w rece zápalona gromnice trzymáiac/
Dobrym niestrászney śmierći nic sie nie lekáiac:
W piaćdziestym y wtorym lećie wieku swego/
Pierwey niż sie národził iemu przeyzrzánego/
W Knyszinie: skad z przystoyna ćiáło prowádzono
Vczćiwośćia / y z wielka pompa przywieziono
Záłobna do Krákowá: támże ie schowano
W Krolewskim práwie grobie/ ktory zgotowano
Już przedtym było iemu: z ANNY roskazánia
Smutney śiostry/ nie bez łez obfitych wylania.
A duch dla známienitych cnot iest do niebá wzięty/
Y w nieśmiertelnych liczbe Anyołow przyięty.

KONIEC.

Pieśń o tymże świętey pámięći Krolu, w tym roku ktorego vmárł złożona.

Tegoż CHRISTOFA OKVNIA.

ZAcny potomku IAGIELA sławnego/
Szczęśliwy spráwco páństwá Pułnocnego:
Bog ćie/ żeś mieszkáć był godnieyszy w niebie/
Wezwał do śiebie.
Gdzie teraz miedzy gwiazdámi iásnemi/
W złotych pałacách z twemi dziády cnemi/
Zapłáte twych cnot masz wiecznemi czásy/
Niebieskie wczásy.
A twoy wierny lud prze niebytność twoie/
Wszytke dobrá myśl porzućiwszy swoie:
Y przez sen w nocy y we dnie ná iáwi/
Płáczem sie báwi.
Bo kiedy z námi mieszkałeś ná ziemi/
Nie mogliśmy być bárziey szczęśliwemi:
Choćby sie były nam wroćiły látá/
Stárego świátá.
Wstyd/ spráwiedliwość/ wiárá/ y wsze cnoty/
Mieszkáły z námi/ iáko w on wiek złoty:
Ziemiá dawáłá w wielkiey obfitośći/
Wszelkie żywnośći.

Opuśćiły

Opuśćiły swe Muzę Helikony/
A przeniosły sie z Phoebem w násze strony:
Nie mogąc náleść ták im przystoynego/
Mieyscá żadnego.
W pokoiu wielkim záwżdy Polská trwáłá/
Jákiego przedtym nigdy snać nie miáłá:
Wszyscy w przymierzu rádniey z námi żyli/
Niżli walczyli.
Lecz gdy z nich ktory niżli żyć w pokoiu/
Wolał doświádczyć z twym rycerstwem boiu:
Wnet tego dobrze nieborak przypłáćił/
Woysko swe stráćił.
Swiádom tego Dniepr/ bo do morzá łupy/
Szárłatna woda wiosł pospołu z trupy:
Gdy przy nim tego śmieli Tátárowie/
Wzieli po głowie.
Nie záprzy tego Moskwićin okrutny/
Ktory gdy wspomni Newel y dziś smutny:
Swiádczy to w polách mogiłmi nákryty/
Lud iego zbity.
To też Jflańći rownie odnieść mieli/
Ale pokora temu zábieżeli:
Padszy przed nogi twe/ łáski żądáli/
A w moc sie dáli.
Nász Pánie/ gdy ćie nam prze násze złośći/
Bog wziął do śiebie z tych ziemskich niskośći:
Niechcąc nas dłużey cieszyć známieńtemi/
Zwyćiestwy twemi.

Nie prze-

Nie przestań przedsię y tám w niebie rzeczy
Niezwyciężoney Polski mieć ná pieczy:
Ták niech twa sławá żywie ná wszę strony/
Wiek nieskończony.

KONIEC.

Omyłki ták popráwisz.

Ná kárcie 3. litery A. miásto niebieskich/ czytay, niebieskiey.
Ná teyże miásto známienitych/ czytay, známientych.
Ná kárcie 4. miásto Podobnym/ czytay, Podobnymi.
Ná kárcie 4. litery C. miásto pierwsza/ czytay pierwszą.
Ná kárcie 2. litery D. miásto zacnego/ czytay z zacnego.
Ná 3. kárcie litery E. miásto mieyscá/ czytay miescá.
Ná kárcie 1. litery F. miásto kosztownie/ czytay kosztowne.
Ná teyże kárcie, miásto známienita chwale/ czytay známienita chwalá.
Ná teyże kárcie, Ysws/ czytay Iż swa.
Ná teyże kárcie scholdował/ czytay sholdował.
Ná 2. kárcie teyże litery, miásto Wiele/ czytay Wielce.
Ná 3. kárcie teyże litery te/ czytay to.